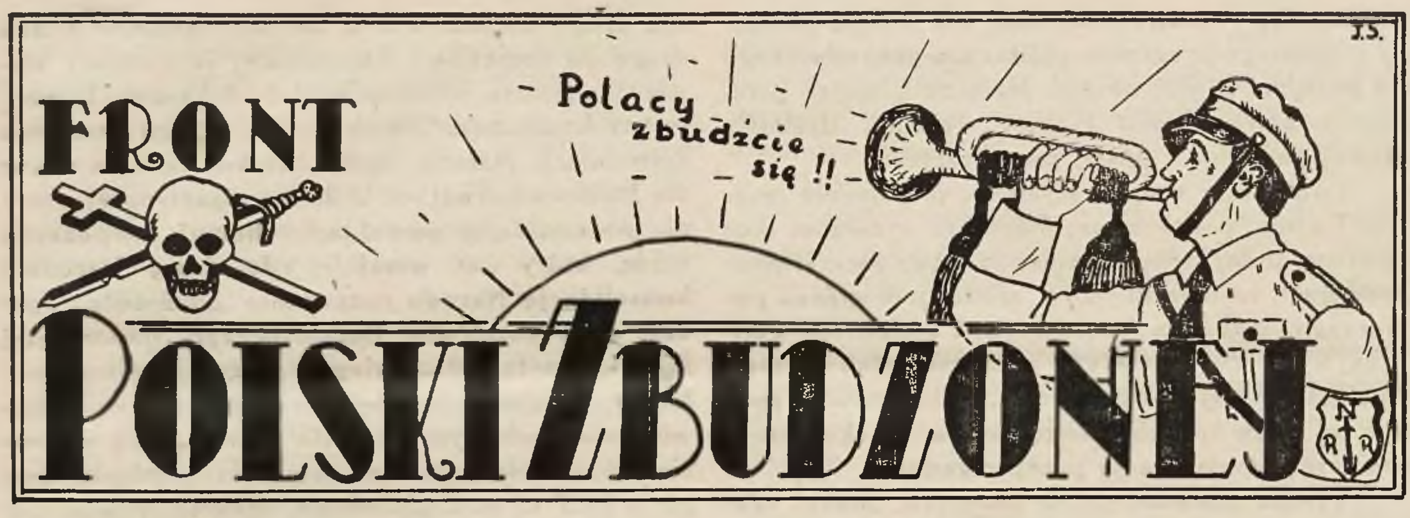
Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Cena egzemplarza 15 groszy



FRONT POLSKI ZBUDZONEJ

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Mariacka 7, parter. Telef. Nr. 344.31. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Ogłoszeń od żydów nie przyjmuje się.

Pismo bojowe Nowej Polski

Abonament miesięczny: U agentów i kolporterów 30 groszy. Ogłoszenie 1/2 strony 100 zł., 1/4 str. 50 zł. Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok V | KATOWICE, KRAKÓW, WARSZAWA, dnia 15—31 sierpnia 1937 r. | Nr. 13.

Oddziały: Rybnik, Sosnowiec, Kępno, Bielsko-Biała, Chrzanów.

Wielka pustka i chaos ideowy.

Obywatele! Rodacy! Nikt nie może zaprzeczyć, iż mimo kilkadziesięciem działających partii i grupek politycznych całe społeczeństwo odczuwa **wielką pustkę ideową. Nierealność programowa i jałowość ideowa** nieomal wszystkich partii jest coraz większa.

W wszystkich obozach, czy w tak zwanym sanacyjnym, lewicowym, opozycyjnym i narodowym każdy zauważy coraz większe rozbicie. W życiu politycznym dzisiejszej Polski panuje chaos coraz większy i anarchia ideowa. Jak mi wiadomo w najbliższych tygodniach powstanie znów kilka nowych grupek „politycznych“ nawet z własnymi organami prasowymi. Przybędzie znów kilku nowych „wodzów“ i „mężów opatrznościowych“ dla naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, dla której trzeba wreszcie **stworzyć jeden karny zespół, który złączy wszystkich obywateli**, nawet samozwańczych „wodzów“.

Okazuje się, że jednak mam rację, o ile od 5 lat piszę, że **żadna z dotychczasowych partii ani żadna z nowych grupek politycznych bez realnego programu i bez właściwego kierownictwa konsolidacji Narodu nie może przeprowadzić i napewno nigdy nie przeprowadzi.** Każdy ruch rozpoczyna pracę nad konsolidacją Narodu od fałszywej strony i w dodatku bardzo źle przez niepowołanych, chociaż w innej dziedzinie zdolnych, znachorów politycznych.

Szorstko i twardo oraz prosto od 5 lat my obywatele, grupujący się koło „Frontu Polski Zbudzonej“ w obozie NRRU, jasno i wyraźnie wskazujemy drogę do wielkiej, szczęśliwej i sprawiedliwej Polski. Trzeba tylko odrzucić błędne pojęcia i każdy znajdzie się w naszych błękitnych szeregach NRRU.

Nasze wytyczne ideowe, nasz program i rzeczywiste kierownictwo naszego ruchu jest od 1933 roku czyli od 5 lat niezmienne. Każdy działacz społeczny i każdy który choruje na „wodza“ lub „zbawcę“ Polski, niechaj zapozna się **z naszą ulotką programową z 1933 r., z naszą broszurą ideologiczną i programową z 1934 r. oraz z treścią „Frontu Polski Zbudzonej“ z 1933 r. do 1936 r.**, a przekona sie oraz nam przyzna, iż idziemy po jednej właściwej linji ideowej i programowej do Nowej Polski.

Później **już po naszym wystąpieniu b. NRRU. w 1933 r. oraz po wydaniu mojej pierwszej broszury programowej w 1934 r.** powstały różne pisemka, grupki i grupy „narodowe“, „radykalne“, „ludowe“ i t. d., które częściowo **przyjęły nasze wytyczne ideowe** i programowe, narobiły wielkiego szumu i przeważnie znów prędko zniknęły lub się rozbiły. Z „twórców i wodzów“ tych różnych grup i grupek nikt nawet nie starał się poznać jakie właściwości powinien posiadać wódz nowego szczególnie narodowo radykalnego ruchu. **Nikt z tych „wodzów“ i „ideologów“ nie znał oraz nie zna ani duszy ludu, ani duszy Narodu, ani świata idei względnie świata myśli, ani niema najmniejszego pojęcia a szczególnie o założeniu i prowadzeniu nowoczesnych ruchów dynamicznych. Musicie** „ideologowie“ i „wodzowie“ przyznać, że mam rację. Przecież nie potraficie sami rzeczywiście

twórczo dla Państwa pracować, ani **żadnej ideologii i realnego programu polityczno-gospodarczego nie jesteście zdolni ułożyć.** Jesteście przecież przeważnie kierownikami klubów wiecznej dyskusji, jałowej gadaniny i pustej protektomanii.

Powtarzam wam wszystkim, przeważnie znanym karłom politycznym, błędnym rycerzom koniunktury politycznej, „ideologom" bez idei, ślepym „wodzom", bandytom pióra, złodziejom grosza publicznego, szakalom społecznym i żonglerom politycznym, że **nie wystarczy posiadać sztab złożony chociażby z najzdolniejszych „naukowców" i speców od nauk spróchniałego świata, by skutecznie konieczną konsolidację przeprowadzić.**

Trzeba posiadać prócz patentów „nauk" także **wiedzę**, i bezwzględnie iść po linii naszego surowego programu, trzeba przyjąć naszą całą ideologię (znaną od 1933 r.) oraz działalność w myśl wskazań organizacyjnych NRRU. Podkreślam, iż **żaden człowiek nie może drugiego uszczęśliwić,** jednak tylko ten **człowiek może drugiemu wskazać drogę do szczęścia o ile sam znalazł i zna drogę do szczęścia.** Zapewniam, iż wszelkie wysiłki i kombinacje różnych dotychczasowych politycznych „wodzów" w kierunku przeprowadzenia konsolidacji Narodu będą bezskuteczne, a nawet dla Państwa szkodliwe, o ile tej gigantycznej pracy nie podejmie się **powołany, chociaż niepozorny wódz, który zna wszelkie siły duszy Narodu i konsolidację Narodu rozpocznie od źródła, zgodnie ze wskazaniami Budowniczego Niepodległej Polski, Józefa Piłsudskiego.** Każdy działacz społeczny, chociażby największy nasz przeciwnik, powinien we własnym interesie zapoznać się z treścią przezemnie napisanej broszurki (wydanie drugie z 1937 r.) p. t. „Ideologia, program i światopogląd NRRU". Szczególnie warto każdemu „wodzowi" i „ideologowi" przeczytać rozdział, „Jakim powinien być wódz" oraz „Rewizja poglądów partyjnych".

Polacy zbudźcie się! Do pracy! Do czynu!

Józef Kowal-Lipiński.

Nareszcie zrozumieli.

Że wskrzeszenie naszego Narodowo Radykalnego Ruchu Uzdrowienia było koniecznością, świadczy o tym cały szereg głosów prasy, zwłaszcza sanacyjnej, która wyraźnie stwierdza, iż na widnokręgu życia politycznego musi zaświtać coś nowego, coś, co się stanie odbudową autorytetu w organizacji życia państwowego.

I to „coś' zrodziło się na Śląsku w postaci wielkiego Obozu Błękitnego N. R. R. U., który posiadając wielką ideę, realny program oraz powołanego wodza **zdolen jest scementować cały naród w jeden potężny zbiornik energii polskości. Na teren** działań politycznych, przedstawiający się dziś jak „dymiące pobojowisko, które zatruwa polską atmosferę", siłą konieczności musiał wkroczyć nasz ruch, posiadający wielkie zadatki zwycięstwa.

Tedy musieliśmy podjąć żmudną pracę budzenia tkwiących w letargu pesymizmu Polaków, bowiem jak to słusznie podkreśla „Gazeta Polska": „siły, którym zależy na utrzymaniu Polski w bezwładzie, nie śpią". Siły te nie śpią, czekając na chwilę, kiedy będą mogły owładnąć życiem politycznym Państwa, aby je zepchnąć w ślepą uliczkę bez wyjścia, aby pozbawić nas najdroższego skarbu, okupionego krwią i trudem tylu bohaterów, skarbu, któremu na imię: **niepodległość.**

Czuwając na najbardziej na zachód wysuniętym bastionie polskości od pięciu z górą lat nie przestajemy wołać: Polacy zbudźcie się!

Obserwując przejawy życia politycznego w Polsce, bacznie śledząc co się dzieje poza naszą granicą zachodnią, uważamy, że konieczną jest dla narodu jasna sytuacja oraz zwarty układ sił. Dziś możemy podkreślić, że domaganie się przez nas wyświetlenia sytuacji politycznej i konieczność scementowania życia narodowego zostało już zrozumianym przez cały szereg obywateli znajdując chociażby swój wyraz w wypowiedzeniach wielu pism, z których na uwagę zasługuje głos „Jutra Pracy", piszącego co następuje:

„Ani wysiłki rządu, ani dwuletnia już praca nowych izb ustawodawczych, ani deklaracja O. Z. N., ani kongresy czy uchwały różnych ośrodków t. zw. opozycji politycznej nie doprowadziły do zmontowania i skonsolidowania istotnego decydującego nurtu myślowego i inicjatywy twórczej społeczeństwa. Przynajmniej dotychczas.

Przeglądając dorobek ostatnich dwóch lat można stwierdzić tylko jeden doniosły aktyw: Jest nim powszechne uznanie postulatu pogotowia wojennego Polski i zrozumienie, że obronność państwa — to **problem nie tylko armii i sztabu, ale całego narodu.**

Jest to jednak o wiele zamało w stosunku do potrzeb nowej Polski. Od doskonałości jesteśmy dzisiaj bodaj, że dalej, niż byliśmy w roku 1935. Władza w Polsce, autorytet organu rządzącego, logika i stanowczość działania, celowość wysiłków zbiorowych — wszystko to opada w naszych oczach. Ośrodków miarodajnej dyspozycji politycznej mamy conajmniej o cztery za dużo, a gdy każdy z nich wykazuje ambicje monopolistyczne i głosi, że właśnie on wykonuje t.zw. testament Komendanta, linia generalna, która trzymała nas w formie do 1935 roku, załamuje się i zygzakami karkołomnymi opada na bezdroża beztroskiej demagogii i do wolności interpretacyjnej".

Tak, tak. Identyczny sąd głosimy już od całego szeregu miesięcy, tylko metodą sprytnych berlińskich żydów, metodą t. zw. „todschweigen" nasz głos stara się zagłuszyć. Dziś wszy-

stkie nasze przewidywania stały się smutną jawą, niezbyt różową rzeczywistością, którą zmienić może li tylko Narodowo Radykalny Ruch Uzdrowienia, **posiadający wielką ideę Nowej Polski, realny program odrodzenia narodu oraz powołanego wodza.**

„Jutro Pracy" dochodzi do wniosku, że w Polsce konieczne są rewolucyjne posunięcia, ale Polskę nie stać na rewolucję. Naszą rewolucją musi być wstrząs moralny".

Takim wstrząsem moralnym będzie zrealizowanie programu Narodowo Radykalnego Ruchu Uzdrowienia, będzie podjęcie przez wszystkich zbudzonych Polaków prac, które ugruntują naszą niepodległość, które pozwolą nam na wkroczenie na jedynie właściwą drogę stania się ośrodkiem cementującym pokrewne państwa środkowej Europy dla utrzymania pokoju, dla zapewnienia dobrobytu cierpiącym masom ludu pracującego

Bo tak, jak jest dotąd, być nie może, tedy musimy przyznać rację pewnemu śląskiemu pismu piszącemu, że „niech by nawet po naszym niebie przeszły pioruny, byle po tym jak po burzy nastał spokój i czysta atmosfera. Chwila obecna już nie woła, ale krzyczy o zmianę, o przełom i wyzwolenie narodowych sił".

Ale to „wyzwolenie narodowych sił" sprawią li tylko nowi, o czystych sercach i duszach ludzie, rozumiejący ideę Nowej Polski, pragnący być tej idei nie tylko wyznawcami, ale żarliwymi apostołami. I tylko tacy ludzie mogą się znajdować w Obozie Błękitnych Narodowo Radykalnego Ruchu Uzdrowienia. Tylko tacy, nowi ludzie, mogą zbudować potężny gmach Nowej Polski. **Tylko twardzi, zahartowani w walce z przeciwnościami ludzie pod genialnym kierownictwem właściwego wodza potrafią stać się apostołami szczęsnej nowiny dnia jutrzejszego.**

Rozumie to „Jutro Pracy" głosząc oględnie apel do starych, nie rozumiejących ducha Nowej Polski ludzi: „Jeden z najlepszych uczniów Piłsudskiego, Skwarczyński, swoim młodszym przyjaciołom, uczniom i zaprzyjaźnionym organizacjom zalecał zawsze metodę eliminacji drogą ustępowania miejsca lepszemu.

Zmęczyłeś się, zestarzałeś się — zdarłeś się — odejdź.

Tę receptę trzeba zapisać ludziom publicznym wszystkich szczebli, ale bodajże najpilniejszą jest ona w górnych sferach".

A dalej:

„Jeżeliś zniedołężniał, nie udawaj silnego i młodego, nie okłamuj siebie i innych — odejdź. Jeżeli zmyliłeś drogę, wróć do miejsca, w którym zacząłeś błądzić".

Jest to aż nazbyt wyraźna aluzja do obecnie istniejących stosunków, tym bardziej, że w drugim artykule w tym samym numerze „Jutro Pracy', pisze, że:

„Coraz bardziej przeciętny obywatel nastawia się na oczekiwanie czegoś, czego czasem nie umie bliżej określić, ale w każdym razie czegoś, co będzie odbudową autorytetu w organizacji życia państwowego".

Jak już podkreśliliśmy na wstępie tego artykułu, to coś reprezentuje Śląsk w postaci Narodowo Radykalnego Ruchu Uzdrowienia, który stanie się jedynym ośrodkiem dyspozycji w Polsce, a „jednostki, które tego nie rozumieją, lub nie są zdolne do wysiłku w tym kierunku, jednostki, które same zdemobilizowały się psychicznie i tym samym nie są zdolne do zmobilizowania innych, jednostki, które nie są zdolne do współdziałania w wytworzeniu jednego, jedynego i jednolitego ośrodka dyspozycji politycznej, muszą ustąpić.

Im prędzej, tym lepiej".

Przyznając słuszność wywodom „Jutra Pracy" stwierdzamy, że w naszym Obozie N. R. R. U. takich jednostek nie ma. **Ożywieni imperializmem idei Nowej Polski, nastawieni ofensywnie, nie hołdujący pesymizmowi, my, członkowie Obozu Błękitnego Narodowo Radykalnego Ruchu Uzdrowienia staliśmy się awangardą ofiarnych oraz bezinteresownych i żarliwych apostołów Wielkiej, Zbudzonej, Odrodzonej Rzeczypospolitej, awangardą apostołów pozytywnego nacjonalizmu i dla tego my zwyciężymy wołając: Polacy zbudźcie się! Do czynu! Do pracy.**

S. L. P.

Naród Państwowców Polskich.

Tygodnik „Zaczyn" nr. 31 umieścił pod powyższym tytułem na ogół bardzo trafną ocenę cyklu artykułów prof. Cz. Znamierowskiego. Artykuł „Zaczynu" w całości przytaczamy:

„Profesor Czesław Znamierowski ogłosił w „Dzienniku Poznańskim" cykl artykułów pod ogólnym tytułem „Rehabilitacja narodu". Jeżeli zabieramy dziś głos, aby zakwestionować pewne twierdzenia prof. Znamierowskiego, to nie ze względu na rehabilitację narodu, ale *ze względu na pomniejszenie państwa, którego równocześnie najniepotrzebniej dokonano.* Z pośród bardzo wielu zastrzeżeń, jakie musi budzić u państwowców wspomniany wyżej cykl, ograniczymy się na razie do spraw najbardziej może ogólnych, bardzo jednak podstawowych i ważnych.

O narodzie napisano już wiele tomów. Wiele tomów napisano także o państwie, a jest wśród nich również i tom profesora Znamierowskiego. Jasnym jest jednak dla nas, że *w naszych warunkach problem narodu i państwa może być rozpatrywany tylko w odniesieniu do aktualnych przejawów tego problemu w Polsce* a nie „subspecie aeternitatis" — w atmosferze abstrakcji i filozoficznego spokoju. Otóż *w Polsce* problem ten musi być postawiony całkiem inaczej niż swymi sugestiami wskazuje prof. Znamierowski.

Jaki jest zasadniczy pogląd prof, Znamierowskiego

na wzajemny stosunek państwa i narodu? Niestety zupełnie inny, niż moglibyśmy się spodziewać po znakomitym uczonym. „*Może tedy państwo* — pisze prof. Z. — *być sługą swego narodu*, ale nie może natomiast z nim współzawodniczyć ani o prymat ani o prymogeniturę“; „Moc narodu nad państwem wynika właśnie z tego, że naród jest społecznością naturalną, a państwo tylko grupą celową“; Państwo jest kratą żelazną, która ochrania narodowy ogród przed wtargnięciem obcej stopy“.

Jak widać, mamy tu do czynienia z całkiem nie nową koncepcją „państwo jako stróż nocny“, z którą niejednokrotnie rozprawiliśmy się w „Zaczynie“. Puntem wyjścia prof. Znamierowskiego jest deterministyczny pogląd na naród, wierzy on, że naród — to wieczny i nie zmienny twór, że istnieje jakaś *niezmienna* „dusza narodowa“, *niezmienny* „charakter narodowy“, jakiś *naród sam w sobie*, „Ding an sich“ — trwały i nieprzekraczalny.

Otóż my, wywodząc nasze podstawy myślenia z indeterminizmu, stoimy na stanowisku biegunowo przeciwnym, dla nas *narody są towarami żywymi, które się rodzą i rozwijają, które, co najważniejsza, można świadomie kształtować z góry w zamierzonym kierunku.* Dla nas nie wystarczy — jak dla prof. Znamierowskiego — stwierdzenie, że naród „jest, bo jest“. Według nas *nie naród tworzy państwo, ale państwo tworzy naród, a tworzyć go musi takim, jakim tego chwila wymaga* (w tym naszym twierdzeniu mamy sprzymierzeńca nawet w Romanie Dmowskim, o czym napiszemy osobno). Konsekwencje myślenia prof. Znamierowskiego prowadzić muszą do kultu dobrowolności w organizowaniu narodu; ten sam kult „dobrowolności“ każe „narodowo-radykalnym“ apoteozować konfederacje jako formę walki, co słusznie wyśmiewa w odniesieniu do dzisiejszych warunków p. Zdzisław Stahl („Kupą — mości panowie — na karabiny maszynowe — kupą!“).

My propagujemy stale celowość i świadomość w kształtowaniu narodu, celowość i świadomość. którą narzuca państwo.

Lansując koncepcję państwa „ochraniającego“ wartości narodu, prof. Znamierowski zdaje się zapominać, że *nie mamy niemal nic do ochraniania lecz niemal wszystko do zdobycia.* Na cóż się przyda nawet najsilniejsza krata, jeżeli w ochranianym przez nią ogrodzie pleni się chwast i usycha ugór? Tylko państwo, jako system współwytwarzający i kształtujący, może być do pomyślenia w takich właśnie warunkach. Wydaje się nam, że różnica jest tu bardzo głęboka, mianowicie różnica w definicji polskości.

W książeczce Zdzisława Dębickiego — pisanej zresztą przepięknym stylem — znajdujemy takie oto rozważania, co to jest Polska:

„Polska to wschody i zachody słońca, to szachownica pól, to łany szumiącego zboża, to gniazdo bocianie na stodole . . .“ i tak dalej przez półtorej strony. Są tam dalej i jętki i malwy i Burek i brzęk kos i polna droga, wszystko pisane bardzo pięknym językiem, obrazowe i wzruszające. Otóż w takim rozumieniu i polskości zgodzić się trzeba z prof. Znamierowskim.

Ale nasza definicja Polski jest całkiem inna. Nie kochamy zupełnie polnej drogi, bo *chcemy żeby jej miejscem pobiegła asfaltowa szosa*, albo szeroka autostrada. Nie wzrusza nas brzęk kos i sierpów, bo chcemy, żeby zboże żęły nowoczesne żniwiarki. Kłuje nas w oczy szachownica pól, bo widzimy w komasacji b. ważny postulat naszego rolnictwa, a wschody i zachody mamy w pięcie, dopóki oświetlają nędzę i marazm polskiego bytowania.

Dla nas Polska jest dziś zbiorem problemów, które musimy rozstrzygnąć, a zrobić to możemy tylko za pomocą tej „grupy celowej“, której prof. Znamierowski tak ostatnio nie lubi.

Polskość skazana tylko na kultywowanie i „ochranianie“ swoich „wartości“ nie przetrwałaby długo, powróciłaby do okresu Drzymały, — zasadniczym elementem trwania musi być twórczość, a twórczość nie rodzi się nigdy z dotychczasowego, lecz musi się rozwijać z coraz to nowych wątków. Prof. Leon Chwistek, zwalczając kiedyś t. zw. malarstwo „rodzime“ czy „narodowe“, polegające na malowaniu chłopskich wesel, napisał najsłuszniej w świecie „*gdy Polak stworzy coś nowego to jest polskie i do tego żadnych górali ani hucułów nie potrzeba*“.

Z naszej definicji polskości wynika także definicja Polaka. Polakiem jest ten, kto swą twórczością pomnaża wartości Polski. Wysuwana przez Znamierowskiego koncepcja narodowa (ściślej pochodzeniowa), jest jeszcze logiczna (choć w naszych warunkach niebezpieczna) w ujęciu negatywnym, lecz wzięta pozytywnie nie wytrzymuje krytyki. *Iluż to „rdzennie“ polskich obywateli wciągniętych jest w interes układu niepolskiego* np. sowieckiego albo watykańskiego? Czy jako „rdzennie“ polscy mają oni decydować? Nasze kryterium o ileż sprawiedliwiej i przede wszystkim celowiej rozstrzyga o prawie decyzji w państwie, a co za tym idzie, o prawie świadomego kształtowania narodu. Dlatego, podejmując ironiczne powiedzenie prof. Znamierowskiego, chcemy i będziemy tworzyć i pomnażać ten właśnie „naród państwowców polskich“, *złączonych węzłem silniejszym niżli krew, którym jest dbałość o Sprawę Polską, o Jej rozwój, potęgę i obronność.* Niebezpieczeństwo bliskiej wojny przestrzega; w groźnym i niebezpiecznym okresie, w jakim nam żyć wypadło, na pierwszym miejscu stawiamy właśnie te elementy siły i obronności Państwa, bo jak słusznie dumali śląscy rycerze z przepięknych „Krzyżowców“ Szczuckiej:

„By się gibnął młody zrąb państwa polskiego, wnet wkraczał w bezpańską dziedzinę ciężkostopy sąsiad, nakładając jarzmo nierównie gorsze od ich własnych gospodzinów.

Snadnie tak już musiało być po wieki wieków“.

Najwyższy czas by rozpoczęto systematyczną i planową działalność zgodnie z ideologią i programem N. R. R. U.

Obywatel.

Powstawanie życia na ziemi.

Do niedawna rozpatrywanie przyczyn powstawania *życia na* ziemi było uważane za rzecz zgoła niemożliwą. Obecnie, dzięki olbrzymiemu postępowi, jaki osiągnięto w ostatnich czasach w dziedzinie geologii, paneontolodii, a przedewszystkim nauk biologicznych i chemii, kwestia odsłonięcia rąbka zasłony, za którą kryje się *tajemnica początku życia, jest znów na porządku dziennym, a śmielsze umysły zaczynają już wierzyć, że kwestia powyższa przestanie kiedyś błąkać się w granicach hipotez naukowych.*

Zagadnienie początku życia na ziemi zajmowało już umysły ludów starożytnych, chociaż brak metod racjonalnego badania zjawisk przyrodniczych stawał temu na przeszkodzie.

Pierwszą naukową teorię początku życia na ziemi stworzył Haeckel; później Richter i Preyer, a na koniec Pflüger. Hipotezy tych uczonych wychodziły z różnych założeń.

Haeckel był twórcą t. zw. teorii samorództwa. Połączone badania astronomii, geologii, mineralogii i innych nauk przyrodniczych wykazały, że *ciała niebieskie przechodzą przez cały szereg zmian, począwszy od ogniopłynnego stanu, a skończywszy na utworzeniu się martwych skał, jakie widzimy na powierzchni księżyca.*

Ponieważ w niezmiernie wysokiej temperaturze w jakiej znajdowała się pierwotnie materia nie było możliwym istnienie jakichkolwiek form organicznych, należy mniemać, że *żywa materia musiała powstać znacznie później, a źródłem jej powstania musiała być materia martwa.*

Na dowód słuszności tego twierdzenia przytoczono fakty z techniki mikroskopowej: *jeżeli do czystej wody dostanie się nieżywa materia ograniczna, to po niejakim czasie w wodzie zjawiają się t. zw. wymoczki czy drobne zwierzątka mikroskopowe.* Stąd zrobiono przypuszczenie, że niższe formy organiczne, powstają przez samorództwo z nieżywej materii organicznej, będącej w rozkładzie. Gdy po pewnym czasie *przekonano się, że wnioski powyższe były mylne, gdyż wymoczki powstają zawsze, z zarodków, które znajdowały się w wodzie lub też z nieżywej materii organicznej, zwrócono uwagę na bakterie czyli znacznie drobniejsze ustroje, sądzą, że są to pierwsze organizmy, powstałe drogą samorództwa.* Wraz z rozwojem bakteriologii *przekonano się, że i bakterie również rozwijają się z zarodków.*

Drogą doświadczalną wobec tego nie można było stwierdzić zjawiska samorództwa; *pomimo to hipoteza, ugruntowana dostatecznie przez Haeckla, znalazła bardzo wielu zwolenników.* Wobec istnienia takich warunków, wśród których życie organiczne było zgoła niemożliwe (stan ziemi ognisto-płynny). Haeckel twierdzi, że pierwsza materia żywa powstała z chwilą, gdy oziębienie ziemi postąpiło tak dalece, że woda dotychczas zawieszona w atmosferae w postaci pary, uległa skropleniu i spadła na ziemię.

Pierwotne organizmy, powstałe drogą samorództwa, składały się z protoplazmy, a dopiero później, drogą różniczkowań, wyodrębniły się rozmaite istoty komórkowe. Od tych najniższych organizmów, powstałych przez samorództwo, mają pochodzić niższe formy, znajdujące się obecnie na ziemi. *Teoria samorództwa, zwalczona badaniami w dziedzinie bakteriologii, musiała ustąpić miejsca teorii Richtera o przenoszących się z jednych ciał na drugie zarodkach, czyli t. zw. żyjątkach kosmicznych (Kosmozoa).* Według Richtera życie nie ma początku ani końca; w ciągu całego szeregu zmian, jakie wciąż powstają we wszechświecie — *życie istniało bezustannie.*

Mikroskopowe zarodki żywych istot przenoszą się na różne ciała niebieskie, a jeżeli spadną wraz z płynem kosmicznym i meteorytami na planetę, na której życie organiczne może się utrzymać, wtedy zarodki materii żywej — kosmozoa — rozwijają się i są pierwszym etapem w rozwoju życia na danej planecie.

Istnienie żywych komórek jest za tym wieczne, w przestrzeni międzygwiezdnej zawsze istniały i istnieć będą ciała niebieskie, na których rozwija się życie organiczne przy warunkach sprzyjających.

Teorii Richtera stawiano liczne zarzuty. Hipoteza kosmozoów ma, według jednych, słabą stronę, gdyż opiera się na przenoszeniu się materii organicznej przez znaczne przestrzenie międzyplanetarne przy niezwykle niskiej temperaturze, braku wody i pożywienia. *Jak jest niska temperatura przestrzeni międzyplanetarnych, świadczy fakt następujący: w Indiach spadł meteor, którego powierzchnia była stopioną skutkiem tarcia o atmosferę, jak to zawsze bywa; pomimo to temperatura wnętrza wynosiła — 200 st.* Kosmozoa, przyczepione do powierzchni meteorytu, zostały spalone z chwilą przedostania się do atmosfery ziemskiej, te zaś, które znajdowały się we wnętrzu meteorytu, musiałyby zginąć skutkiem nader niskiej temperatury.

Na obronę tych zarzutów Richter i jego zwolennicy przytaczają nastepujące dane.

W niektórych meteorytach znaleziono połączenie węgla, charakteryzujące, jak wiadomo, związki organiczne, z których są utworzone ciała żyjące. Jeżeli ciała te przedostały się do nas wraz z meteorytami, nie ulegając spalaniu, jest więc rzeczą możliwą, że i zarodki mogłyby przejść przez atmosferę planety nie utraciwszy zdolności do życia i rozmnażania się.

Znaną jest również wielka odporność zarodków organicznych na niskie temperatury, brak wilgoci i pożywienia. Doświadczenia ostatnich czasów wykazały: że przebywając przez dłuższy czas w powietrzu skroplonym, nasiona nie utraciły zdolności kiełkowania.

Uczeni tej miary, jak Helmholtz, Wiliam Thompson i inni, uznawali, że teoria przenoszenia się za-

rodków organicznych, z jednych ciał niebieskich na drugie, nie jest pozbawiona cech naukowych.

Wielce ciekawą, szczególnie z filozoficznego punktu widzenia, jest teoria *Preyera*. Odrzucając zjawiska samorództwa, których nie zdołano nigdy zaobserwować, *Preyer nie uznaje również postawionego przez poprzedników swoich pytania, jak powstało życie z materii nieżywej. Według Preyera, życie jest formą pierwotną, istniało ono już wówczas, gdy ziemia była masą gazów rozżarzonych, a dalszy rozwój planety był wyrazem i formą tego życia.* Każda planeta była ongi jednym wielkim organizmem, a t. zw. przyroda martwa jest pozostałością, niezdatną do życia. Podobnie jak każdy organizm wydziela z siebie produkty, niezdatne do dalszego życia, ziemia, jako wielki organizm, wydziela z siebie, w miarę ochładzania te substancje, które nie mogły się utrzymać w płynnym i lotnym stanie skupienia. W miarę oziębiania się ziemi, zostały kolejno wydzielone różne metale i związki mineralne, które w zniżonej temperaturze nie były już zdolne do utrzymsnia tego ruchu międzycząsteczkowego, który stanowi istotę życin.

Gdy i te formy obumarły, powstały nowe połączenia ciał płynnych i gazowych, które przez dalsze różnicowanie stawały się coraz podobniejsze do żywej protoplazmy, będącej podstawą życia w jego obecnej formie.

Według Preyera, dzisiejsze formy życiowe przedstawiają rezultat różnicowania i wyosobnienia protoplazmy po stopniowym wydzieleniu tego wszystkiego, co nosi nazwę świata nieorganicznego.

W ten sposób ujęte dotychczas zostały kierunki myśli ludzkiej, niezmordowane starające się przebić mrok najważniejszej tajemnicy dla człowieka: jak powstało życie i co jest przyczyną jego nieprzerwanego rozwoju. Nie przesądza to sprawy, iż każda z tych trzech teorii — daleka jest od istotnego i definitywnego rozwiązania. Wiedzieć to — znaczy potrafić. *Niestety życia sztucznie wywołanego nikt jeszcze na ziemi nie ukształtował, co za tym—nikt (z „uczonych“ Red. Fr. P. Zb.) jeszcze nie wie — skąd i dlaczego ono powstaje.*

Rubikon.

Brak inicjatywy.

Gdy młody Anglik, Francuz lub Belg ukończy studia, otrzyma dyplom stwierdzający jego fachowe przygotowanie do wybranego zawodu, podąża wówczas utartą, przemyślaną, tradycją, nieomal uświęconą drogą. Wyjeżdża z metropolii. Cały zapas nabytej wiedzy niesie do dalekich kolonij. Młody doktór z narażeniem życia wyrusza gdzieś, hen, pod zwrotnik na Madagaskar, Kongo, do Indii, leczyć chorych na tyfus, malarię, walczyć z uporczywą śpiączką, staczać formalne batalie z głęboko zakorzenionym przyzwyczajeniem do brudu i niechlujstwa tubylczych szczepów. Ale za to co za wspaniałe pole do pracy, co za cudowna praktyka medyczna, ileż zdobywa się przytym doświadczenia i wiedzy.

Oto napewno w tej chwili tysiące młodych, zdolnych, włoskich, francuskich czy angielskich inżynierów wierci w skwarze równikowego słońca arteryjskie studnie, kopie kanały, buduje mosty, szosy, domy, miasta.

Tyleż handlowców, urzędników, oficerów, nauczycieli, robotników opuszcza Paryż, Londyn, Brukselę, by w trudzie zdobywać dla siebie pozycję materialną, stanowisko, wiedzę i pracę. Męczą się, trudzą, mają przebogatą praktykę, zdobywają doświadczenie. Przechodzą twardą szkołę, poznają życie nie od strony łatwizn, płycizn i karielowiarstwa, ale od strony rzetelnej, prawdziwej pracy.

Takie są pierwsze kroki młodocianych karier większości francuskich inżynierów, angielskich lekarzy, handlowców, oficerów, urzędników.

Spójrzmy teraz krytycznym okiem na naszą polską rzeczywistość.

Ponure statystyki codziennie nieomal alarmują społeczeństwo o tym, że rok rocznie opuszcza szkoły średnie 16,000 „urodzonych bezrobotnych“, 5,000 młodych dyplomatów wyższych uczelni, 13,000 młodzieży ze średnim wykształceniem.

Gdzie podziać tych ludzi, co zrobić z tą olbrzymią masą młodych sił, nie mającą pola do pracy?

Takie pytanie utarło się zarówno wśród starszego społeczeństwa, jak również i wśród poszukujących pracy

Ale odejdźmy parę kroków wstecz, spójrzmy na to zjawisko trochę inaczej i nieco w innym oświetleniu.

Młodzież, że się tak wyrazimy, „zębami i rękami“ trzyma się wielkich miast. Kijem nie można wypędzić ze stolicy setek zdolnych, bezrobotnych lekarzy, inżynierów, adwokatów, robotników. Zabitej od świata deskami polskiej wsi, wileńszczyzny, czy Wołynia boją się młodzi ludzie, jak dżumy, jak zarazy. Wolą szlifować wielkomiejskie bruki, niż skromnie, może nawet bardzo skromnie żyć na prowincji, budować, tworzyć nowe życie, i siejbą kultury iść do najbardziej zaniedbanych miejscowości naszego kraju.

Ta przykra psychoza ogarnęła rzec można, całą prawie młodzież. To jest objaw wiele mówiący. Młodzieży naszej brak inicjatywy. Brak jakiejś głębokiej idei, która by nadała jej żywotności i twórczej siły. Młodzież utraciła pion, który posiadało pokolenie przedwojenne. Pion ideowy. Młody czło-

wiek dzisiejszego pokolenia żyje nędznym dojutrkowaniem.

Pokolenie przedwojenne miało wielki ideał, święcący przez kilka pokoleń. Ideał wyzwolenia Państwa.

Jakiż wielki cel ma pokolenie dzisiejszej młodzieży?

Czy może jej przyświecać idea twórczej pracy Narodu i Państwa, jeśli tej pracy unika, szuka łatwizn, boi się trudów i niewygód, drży przed prymitywem prowincjonlanego życia?

Czyż lepsze jest Kongo od nowogrodzkiego, Polesia, czy Wołynia?

A tam przecież czeka wielka praca, jest olbrzymie pole do samodzielnej, twórczej roboty dla mnóstwa ludzi. Jest potężna dżungla zaniedbań, oczekująca na silne ramię i zdrową myśl polskiego robotnika, lekarza, inżyniera, handlowca i wielu, wielu innych.

Rykoszetem

Apel d-ra Kuhnerta do... Anglii.

Jak niepoczytalni w szale antypolskim są członkowie niemieckiej mniejszości narodowej, świadczy o tym zajście na na kongresie mniejszości narodowych w Londynie, będące objawem wybitnie antylojalnej, agresywnej oraz bezczelnej roboty wobec państwa polskiego. Oto przewodniczący „Deutsche Vereinigung" dr. Kuhnert z Bydgoszczy, stojący na czele najpoważniejszej u nas organizacji t. zw. „staroniemców", wygłosił tam przemówienie, w którym nie licząc się z poczuciem odpowiedzialności wyraził się m. in. następująco:

„Zwracamy się ze szczególną prośbą do narodu angielskiego, aby zwrócił uwagę na zagadnienia mniejszościowe. Naszą prośbę do narodu angielskiego skierowujemy przede wszystkim na zasadzie, że jest najsilniejszym mocarstwem w Lidze Narodów i jedynym państwem, które prócz systemu sojuszów także przez brytyjskie mniejszości w obcych państwach może być zawikłane w niebezpieczeństwo zagadnień mniejszościowych".

Brak słów parlamentarnych na określenie tego apelu d-ra Kuhnerta, będącego przecież apelem do „obcej agentury"! Wszak sprawa mniejszości narodowych po głośnej deklaracji min. Becka w Genewie jest naszą sprawą wewnętrzną, Jak nazwać taki występ obywatela polskiego na obcym gruncie i odwoływanie się do obcych czynników o pomoc? Czy to jest swoisty objaw „lojalności" niemieckiej wobec państwa polskiego?

Sprawcę tego wyczynu, d-ra Kuhnerta, należałoby delikatnie ująć za klapy marynarki, przycisnąć do muru i tłukąc jego szanownym łebkiem o tenże mur pytać aż do uzyskania konkretnej odpowiedzi na takie zagadnienia:

— Któż to, panie doktorze Kuhnert, organizuje spiski iredentystyczne na Śląsku (NSDAB. „Schwarze Hand", „Wanderbund") i na Pomorzu (nielegalny „obóz pracy" w Kęskowie)? Któż to publikuje w języku polskim książki, skierowane przeciwko podstawowym elementom naszego bytu państwowego? Dziwi się pan? Udaje „greka" jakby nie wiedząc o co idzie? A o książeczce K. Gilwickiego (on jest taki Gilwicki, jak piszący te słowa jest maharadża) p. t. „Wywłaszczenie niemieckich posiadłości kolonialnych" dr Kuhnert słyszał? A może nic mu nie wiadomo o werbowaniu młodzieży z pogranicza polsko-niemieckiego do armii Trzeciej Rzeszy? Proszę odpowiedzieć szybko, bez zająknienia, czy to są objawy lojalności?!

Mogę gadać do Pana, p. Kuhnert, jak ów przysłowiowy dziad do obrazu, i Pan mi nie zarzuci ani słowa fałszu, gdy stwierdzę: złodziej uciekając zwykle woła: „łapajcie złodzieja!" Pan, panie d-rze Kuhnert, jota w jotę pasuje do tego twierdzenia. Pan się stroi w skórkę jagniątka i biadając nad położeniem Niemców w Polsce nic nam nie mówi, jakie jest położenie Polaków w Niemczech, którzy już od półtora roku bezskutecznie kołatają do szefa rządu Rzeszy i nie mogą nawet otrzymać audiencji, podczas gdy szef rządu polskiego natychmiast przyjął i konferował całą godzinę z przedstawicielami Niemców w Rzeczypospolitej.

Ale to mało, że bezapelacyjnie przywoźdźiliśmy pańskie fałsze, panie doktorze Kuhnert. Za działanie na szkodę naszego Państwa, za szerzenie fałszu o Polsce winna Pana nie minąć kara. Kara, jaka spotyka każdego nielojalnego obywatela Rzeczypospolitej, który w szowinistycznym zaślepieniu działa na szkodę kraju, dającego mu gościnnie chleb. Lecz my jesteśmy wspaniałomyślni. Nie żądamy dla Pana, panie doktorze Kuhnert, większej kary od tej, jaka by np. spotkała członka mniejszości polskiej w Niemczech za podobny do Pańskiego czyn również na jakimś kongresie. Życząc tedy Panu tylko takiej, ani o włos większej kary uważamy, że nie jesteśmy bardzo wspaniałomyślni.

Ten co zawsze.

Komunikat redakcji.

Poszukiwani w całej Polsce:

1) Współpracownicy i korespondenci z podaniem honorarium.
2) uczciwi akwizytorzy ogłoszeniowi, ideowi organizatorzy miejscowych kolportażów „Frontu Polski Zbudzonej".
3) sprzedawcy gazet za zabezpieczeniem.
4) bojowcy o lepsze Jutro Polski i Słowiańszczyzny, jako współpracownicy redakcji.

Redakcja.

Droga do Nowej Polski.

Motto: Hej do apelu stańmy wraz.
Budować Polskę Nową!
Ojczyzna wolna woła nas,
Do pracy ręką, głową!

Wiemy wszyscy o tym dobrze, że życie człowieka to nieustanny ruch i praca.

Bez pracy na świecie niedokona się nic. W myśli człowiek snuje plany i projekty, a praca je realizuje.

Pracą zmienił człowiek oblicze ziemi. Pracą swoją zbudował całe osady, wioski i wspaniałe miasta. Pracą wydobywa skarby ziemi etc.

Prawie wszyscy przyznawają, że jest dzisiaj źle, że obecny ustrój gospodarczo-społeczno - polityczny choruje.

Wszyscy oczekują jakiegoś „cudu“. Niejedni myślą, że dokona się jakiś „cud“ i w jednej chwili całe obecne położenie się zmieni na lepsze. I nastanie wówczas, dobrobyt.

Grubo się ci co tak myślą mylą. Obecne położenie da się tylko zmienić pracą. I to pracą od podstaw, pracą zorganizowaną.

„Piękna jest śmierć dla Ojczyzny, lecz piękniejsze jest życie dla Niej“.

Tak, młodzieży, obecne czasy wymagają od nas, nie śmierci dla Ojczyzny, ale życia dla Niej, pracy.

Czy obecne położenie Polski nie wymaga od nas wytężonej pracy?

Któż ma obecnie budować Nową Polskę? Jak nie my młodzi.

Musimy to sobie uprzytomnić, że za nas młodych nikt nic nie zrobi.

Przyszłość należy do nas młodych. *Młodzieży! Zbudź się! Najwyższy już czas. ażeby my młodzi się zbudzili.*

Musimy się zbudzić do pracy, dla Nowej Polski. Młodzieży! Najwyższy już czas, że nam młodym nie wolno już milczeć. My młodzi musimy krzyczeć o wielką ideę, o „Nową sprawiedliwą Polskę“, „wołać o realny program uzdrowienia“.

Milczeć nam nie wolno „bo jak będziemy milczeć, to kamienie całej Polski będą krzyczały o pomstę do nieba, że my milczymy“.

My młodzi chodzimy jakby „zatruci“. Duch nasz choruje. Nieznamy radości życia. Pracy się nam odmawia i t. d.

Co rocznie opuszcza przeszło 30 000 młodzieży szkoły średnie i akademickie, a co rok przybywa przeszło 300 000 młodzieży ze szkół powszechnych dla której obecnie niema zajęcia.

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi“ tak mówił Marszałek Józef Piłsudski.

Młodzieży! Już nadszedł ten czas wyścigu pracy dla Nowej Polski.

My młodzi musimy stanąć do wyścigu pracy dla Nowej Polski.

Najskuteczniej będzie, gdy my młodzi staniemy do pracy w Obozie Błękitnych.

Tam jest jedyna droga do Nowej Polski. Nową Polskę zdołamy wtenczas tylko zbudować, „gdy będziemy współpracowali z tymi z tych ze starego pokolenia, którzy rozumieją ducha nowych czasów i żądania Nowej Polski“.

Młodzieży! Zbudź się! Stań do pracy, do szeregu błękitnych. Do szeregu tych, którzy wskazują drogę do Nowej Polski.

„Nowa woda na młyn życia spada;
Z nowym prądem życie się potoczy.
Nabieramy tchu świeżego
I radosne otwieramy oczy“.

Gef.

Uwaga! Zamawiajcie!

Już wyszła dawno oczekiwana broszura Józefa Kowal-Lipińskiego twórcy N. R. R. U. którą powinien **każdy obywatel zajmujący się życiem politycznym, społecznym i gospodarczym koniecznie posiadać**

IDEOLOGIA

program i światopogląd N. R. R. U.

Spis rzeczy:

1) Słowo wstępne
2) Ideologia „Nowej Polski“
3) Nasz program polityczno-społeczny
4) Nasz program gospodarczy
5) Wódz naszego ruchu
6) Światopogląd naszego ruchu
7) W imieniu karności
8) Nasz stosunek do religii
9) Polska linia Maginota
10) Mobilizacja młodzieży
11) Front kobiet
12) Rewizja poglądów partyjnych
13) Jakim powinien być wódz
14) Karni i energiczni zwyciężymy.

Z powyższych rozdziałów jasno wynika, iż **każdy działacz społeczny i obywatel powinien tą książkę rzeczywiście i koniecznie posiadać.**

Każdy Obywatel, który ma zamiar wypełnić deklarację i wstąpić do obozu Narodowo-Radykalnego Ruchu Uzdrowienia **musi poprzednio być w posiadaniu tej nowej książki,** która jest jakby koniecznym „vade-mecum“ do codziennego użytku wszystkich, którzy szczerze łakną sprawiedliwej, wielkiej i szczęśliwej Polski. **Cena tej rzeczywiście wartościowej książki 86 stronnicowej tylko 80 groszy.**

Zamówienia przyjmują wszyscy mężowie zaufania CZZP. i kolporterzy „Frontu Polski Zbudzonej“, książkę nabywać można także wprost u wydawcy. Adresować: **Administracja Frontu Polski Zbudzonej, Katowice, Mariacka 7.** Należność 80 groszy można przekazać przekazem rozrachunkowym na nr. 25.

Kupujcie i czytajcie wszyscy nową broszurę Józefa Kowal-Lipińskiego.

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński, Katowice. — Redaktor odpow.: Tadeusz Ostrowski, Sosnowiec, 3-go Maja 2
Druk.: Edmund Mirek i S-ka — Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25.